Nr 23. Krakow, Piątek 2 czerwca 1911. Rok I.

Ceny prenumeraty:
w Krakowie i na prowincyi z odnoszeniem i przesyłką pocztową
miesięcznie . . K 1·50
W Niemczech i innych państwach Związku poczt.:
miesięcznie . . M 2·—
Rękopisów nie zwraca się.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniejsze 60 h
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10. **Nr telefonu 401.**
Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju. **Cena Nr pojedynczego 6 hl.**

Eksc. Dr Korytowski przed wyborcami.

Podgórze, 1 czerwca.

Dzisiaj po południu w sali „Sokoła" podgórskiego odbyło się pod przewodnictwem burmistrza posła Maryewskiego zgromadzenie wyborców miasta Podgórza, na którem Eksc. Witold Korytowski wygłosił mowę kandydacką. Zgromadzenie to można zaliczyć do największych, jakie w Galicyi notują kroniki obecnego okresu przedwyborczego. Obszerna sala „Sokoła", mieszcząca do 2000 osób, zapełniła się szczelnie wyborcami wszystkich zawodów; przyszli lekarze, adwokaci, sędziowie, profesorowie gimnazyum, urzędnicy, nauczyciele szkół ludowych, kupcy, rękodzielnicy, członkowie Rady miejskiej, a nie brakło też i robotników. Pomiędzy kandydatem a wyborcami widoczny był bliski i dobry stosunek, oparty na sumiennem spełnianiu obowiązków z jednej, a głębokiem zaufaniu z drugiej strony.

Pierwszy zabrał głos dr Korytowski i $1^1/_2$ godzinnych wywodach złożył sprawozdanie z czynności swych poselskich, poczem wypowiedział swe „credo" polityczne. (Wspaniałe przemówienie Eksc. Korytowskiego przerywane często oklaskami i nagrodzone po zakończeniu owacyjnemi brawami, podamy w jutrzejszym numerze; przyp. red.).

Następnie zabrał głos prezes komitetu przedwyborczego radny miasta dr Emilewicz i przedstawił zasługi dra Korytowskiego, jakie dla Podgórza i Krakowa położył jako minister. Mowca wskazał na most na Wiśle, sprawę zabezpieczenia od powodzi, znaczne sumy na inwestycye kopalniane w Bochni i Wieliczce, kupno gruntów pofortyfikacyjnych w Podgórzu (za 43.000 K), na najświeższą wreszcie rzecz, że staraniem dra Korytowskiego rząd przeznaczył dalszą subwencyę 10.000 K na budowę kościoła w Podgórzu. Mowca postawił następnie szereg postulatów do kandydata, między innemi, aby wspomagał mieszkańców Podgórza w dalszem utrzymaniu samodzielności miasta. Zakończył wnioskiem o wyrażenie dr Korytowskiemu podziękowania i uznania za dotychczasową pracę poselską i energiczne poparcie jego kandydatury w obecnej akcyi wyborczej. (Długotrwałe oklaski).

Dyrektor szkoły p. Jodłowski przedstawił kilka postulatów nauczycielstwa.

P. Gadomski omówił sprawy urzędnicze i domagał się odsunięcia prochowni od miasta.

Potem przemówił dr Bobrowski kandydat partyi socyalno-demokratycznej. Oklaskami przyjęto przyznanie p. Bobrowskiego, iż wie, że upadnie, mimo to jednak kandydaturę podtrzymuje. Gdy dr Bobrowski zaczął w niesmaczny sposób zwalczać kandydaturę Eksc. Korytowskiego, zgromadzenie nie chciało go słuchać. Wśród gromkich okrzyków „Kończyć! Kończyć!" znalazł się dr Bobrowski w takiej konsternacyi, że zrzekł się głosu i opuścił zgromadzenie.

Przemawiał jeszcze prof. Przybylski, który postawił kilka postulatów. Między innymi prosił dra Korytowskiego o wyjednanie, aby młodzież szkolna mogła bezpłatnie zwiedzać kopalnie w Wieliczce.

Eksc. Korytowski odpowiedział na wszystkie interpelacye, poczem w ciętych słowach przeprowadził polemikę z wywodami dra Bobrowskiego.

Zgromadzenie zakończyło się entuzyastycznem jednogłośnem uchwaleniem wśród oklasków kandydatury dra Korytowskiego, poczem o godzinie 6 wieczorem przewodniczący p. Maryewski zamknął zgromadzenie.

Kiedy dr Korytowski po swobodnej pogawędce z wieloma wyborcami wychodził ze sali, zebrani urządzili mu serdeczną owacyę.

Chuliganie ks. Pastora przy robocie.

Leżajsk, 1 czerwca.

Dnia 1 czerwca, miał się odbyć wiec zwołany przez zwolenników kandydatury dr Rosnera w sali, którą przyrzekł burmistrz p. Nowiński. Atoli w chwili, kiedy tłumy wyborców, wśród okrzyków na cześć Rosnera zaczęły się gromadzić przed zresztą szczupłą salą rady gminnej, burmistrz Nowiński zawiadomił obecnych, że lokalu na wiec nie odstąpi, a to rzekomo z powodu odmowy radców miejskich. Oburzeni wyborcy w liczbie 600 zeszli się w Ustrzyce koło kolei, gdzie po przemówieniach p. Zawilskiego, Stanka-kolejarza, Klawunta, Kurowskiego i Kropfa uchwalono wśród niezwykłego entuzyazmu kandydaturę p. dra Rosnera i zaproszono go na zgromadzenie, na które też przybył.

Radca dworu dr Rosner przyjęty burzliwymi oklaskami przemówił pokrótce, zawiadamiając obecnych, że w przyszły piątek odbędzie się publiczny wiec, poczem przyjmował poszczególnych petentów i udzielał posłuchania.

Tyle dziennikarska kronika! A teraz kilka uwag pod adresem „Chuliganów" z pod znaku ks. Pastora i tym podobnych „panów", chcących łowić ryby w mętnej wodzie.

Kiedy po skończonem zgromadzeniu, zwolennicy dra Rosnera opuszczali salę, jakaś banda niedorostków i innych przez ks. Pastora najętych szumowin poczęła pogróżkami straszyć wyborców, tak że ci wraz z całem gronem poważniejszego obywatelstwa musieli zażądać pomocy żandarmeryi i pod eskortą tychże wracać do domów.

Słabe musi być przeświadczenie kandydata o „zaufaniu posiadanem" u wyborców, skoro, takich dróg się chwyta. Jedno możemy tylko powiedzieć ks. Pastorowi, że takimi środkami dziś wojować nie wolno, takiego stanu rzeczy tolerować nie będziemy, lecz przeciwnie każdy taki krok, mający na celu teroryzowanie wyborców, piętnować będziemy.

Stanowisko i zadanie polityki polskiej i Koła polskiego wobec państwa, kraju i żydów.

(Z mowy posła Dr N. Loewensteina).

Półwiekową prawie tradycyą uświęcone zgodne i przyjazne stanowisko ludności żydowskiej wobec Koła polskiego i jego polityki, wskazuje nam potrzebę zaznajomienia Czytelników naszych ze stanowiskiem, jakie obecnie zajmuje to jedyne w kraju i państwie polskie ciało parlamentarne, tudzież z zadaniami, jakie je czekają na polu reform życia gospodarczego i społecznego.

Jesteśmy zaś przekonani, że najlepiej to uczynimy, jeżeli uwagi odnośne zaczerpniemy z mowy posła Dr Loewensteina na zeszłotygodniowem zebraniu wyborców w Drohobyczu. Dr Loewenstein jeden z najwytrawniejszych polityków w Kole, je-

MORDERCA.

Bogatej, kupieckiej, ogólnie szanowanej rodziny to latorośl! Ładny chłopak był Benjaminkiem matki, bo zresztą to najmłodszy. — Patrzano więc przez palce na jego wybryki, pobłażliwie znoszono, że się zaniedbywał w nauce.

Wcześnie dawano mu do rąk pieniądze. Paniczowi w głowie się przewróciło, już w chłopięcym niemal wieku grał w bilard, palił papierosy i za dziewczętami gonił. W domu śmiano się z tego i dziwiono: „ten Kazio tak wcześnie dojrzał!" A podziwiany gagatek na prawo i lewo teroryzował; wychowany na despotę, maltretował wszystkich naokół.

Kiedy się w końcu spostrzeżono, że Kazio „wchodzi" na złą drogę, gdy mu uszczuplono pieniędzy, brał je Kazio z szuflady maminej, a wreszcie sprzedawał co mu pod rękę wpadło, nie troszcząc się o to, że podejrzenie o kradzież padało na otoczenie.

Rodzina, a zwłaszcza matka, martwiła się, że z ładnego Kazia taki się wisus robi, ale pocieszała się, że skoro będzie starszy, to przyjdzie do rozumu. Pokrywano wszystkie jego szaleństwa, tuszowano świństwa — byle tylko uniknąć skandalu.

W czternastym już roku życia internowano obiecującego młodzieńca w sanatoryum — kiedy groził mu proces o kradzież.

I tak zrobiono z pieszczocha: despotę, sadystę, przyzwyczajono go do tego, że wola jego była święta, że każde jego życzenie musi być spełnione. — Co gorsze, przyzwyczajono go do bezkarności.

Tak rósł pan Kazimierz, młody lampart w gronie starszych. Domy publiczne, czy to oficyalne, czy jako nieoficyalne, rozmaite tingle i inne nocne bajzle zdegenerowały do reszty zepsutego gagatka. — Z nocy stworzył sobie dzień. Alkohol, lekkie kobiety i tytoń dopełniły swego — pieszczoch — lampart bujał i używał słodkiego żywota.

Tembardziej, że miał „szczęście" do kobiet, bo pewnego rodzaju kobietom, despotyzm, lekkomyślność, brutalność — a zwłaszcza zdegenerowaną zmysłowość bardzo się podoba i imponuje.

Trafił na ośrodek, w którym nocne kawiarnie i hazard wypełniają życie.

Kazio znalazł wreszcie kobietę starszą od siebie, która wisusa polubiła — a z czasem do niego się przywiązała. A wisus, który całe życie maltretował tych, co go kochali, także i ją zaczął gnębić.

Wziął się więc do swej nowej ofiary i stawał się tem brutalniejszym, im ta okazała się wobec niego słabszą. — Zwykły objaw u despotów, a zwłaszcza takich, którzy są słabego charakteru, a raczej nie mają żadnego.

Na wszystkie ustępstwa godziła się już ofiara wobec zdegenerowanego „maminego" syna, ale on pragnął coraz nowego dowodu przywiązania. Chciał się przekonać, bo to łechtało jego próżność, czy ta kobieta wszystko mu ofiaruje, nawet sytuacyę. Spodziewał się z tego rozgłosu dla siebie, a on na swoją reputacyę Don Jouana strasznie był zarozumiały. Była to jedyna rzecz, o którą dbał, nim go zamknięto.

W tym celu wymyślił pan Kazimierz nową torturę dla tej, co zmysłami gorąco doń się przywiązała.

den z najbitniejszych jego członków, nie patrzy jednak na dotychczasową jego działalność bezkrytycznie; widzi jasno zasługi Koła, ale i błędy jego w przeszłości niedawnej wytyka i odważnie je wytyka. Szerokiemi choć ogólnemi zarzutami zakreśla też jego zadania w przyszłym parlamencie.

Interes kraju całego, zatem i żydów, wymaga, by Koło polskie było jak najsilniejsze, by liczebnie i jakościowo godnie interes ten reprezentowało na arenie parlamentarnej i politycznej państwa. Ludność żydowska zaś i nadal ani na chwilę nie może wątpić, że wszelkie jej interesy, a zwłaszcza postulaty ekonomiczne winny doznać szczerego poparcia i orędownictwa przedewszystkiem ze strony Koła. Legitymacyę dla niej do stanowczego żądania tego od Koła winno stanowić właśnie to stanowisko, jakie ona wobec niego dotychczas zajmuje i nadal zajmować winna.

By zaś to stanowisko nadal było jasne i świadome by wynikało z dokładnej znajomości sprawy i swobodnego jej ocenienia, a przedewszystkiem, by stanowiska tego nie zamgliły tendencyjne i wykrętne argumenty prasy separatystycznej, zwłaszcza żargonowej i uwijający się wśród niej agitatorzy syońscy — podajemy uwagi posła Loewensteina z pełnem poczuciem, że spełniamy tem nasz obowiązek przedewszystkiem wobec ludności żydowskiej.

W polityce górują nad wszystkiemi innemi siłami trzy żywioły: element narodowościowy, element gospodarczy i element społeczny. W państwach o jednolitym ustroju narodowościowym kształtują się stronnictwa według zasad społecznych lub gospodarczych. W parlamencie austryackim pokazało się, że stronnictwa narodowe dzielą się na grupy różne pod względem zapatrywań społecznych, partye zaś społeczne różniczkują się narodowo. I okazało się w tej walce, że najsilniejszą była idea narodowościowa. Gdy narodowe kluby potrafiły się trzymać a nawet wzmocnić, skoro więc góruje idea narodowa, zapytać należy, jaką jest nasza polityka narodowa. Polityka Koła polskiego polega na pieczy o rozwój narodowy i gospodarczy społeczeństwa. Starać się o pełny rozwój sił narodu, a dbać zarazem o bezpieczny dach nad głową, jest tradycyjną polityką Koła. Rozumne jej stosowanie do każdej sytuacyi, zapewniło Kołu dominujące w parlamencie stanowisko. Solidarne, a zawsze karne Koło polskie, było krystalizacyjnym punktem każdej tworzącej się większości parlamentarnej, ośrodkiem około którego nowe stronnictwa się grupowały. To było siłą Koła polskiego i źródłem jego doniosłego wpływu na rządy w kraju i państwie. Zachowanie tego wpływu Koła polskiego w monarchii, jest nie tylko wskazanem dla utrzymania stanowiska Polaków w tej dzielnicy, ale wprost pierwszorzędnem przykazaniem w interesie publicznym całego narodu.

A dla zachowania i pogłębienia tego wpływu, niezbędnym jest parlament, który nam zabezpiecza nie tylko wolną trybunę światową, ale daje nam właśnie możność wpływania na tok spraw państwowych i na sposób ich załatwienia. Rządy biurokratyczne mogą być Niemcom miłe, bo ich jest biurokracya władz centralnych; ze stanowiska polskiego są groźne, bo biurokracya zawsze centralistyczna, a przeważnie niemiecka, naraża rozwój samorządu krajowego na zastój a doniosłe polityczne i gospodarcze interesa narodu na brak uwzględnienia.

Dlatego stale i gorliwie broniło Koło polskie parlamentu przed epidemią obstrukcyi, która spowodowała rządy § 14.

Obstrukcya neguje zasadniczą podstawę parlamentu w opinii publicznej, niszczy temsamem żywotność idei konstytucyjnej, a nadto jak zarazek oddziaływa na społeczeństwo, wywołując coraz większe zdziczenie politycznego życia i obniżenie politycznej kultury. Rząd powinien się opierać na silnej większości, która potrafi przeprowadzić zmianę regulaminu Izby i zapewnić jej możność do pracy silnej polityki narodowej. Ale bez środków materyalnych najlepsze pomysły zostaną teoryą, bez gospodarczego dobrobytu niema politycznej siły, bez środków materyalnych niema praktycznej polityki. Dlatego reforma finansowa, kwestya sanacyi finansów państwowych i krajowych na pierwszym staje planie. Koło winno żądać reformy całej podatkowości, a więc i ustaw podatkowych i należytościowych, równomierności ciężarów podatkowych, obniżenia podatku domowego, a to domowo-czynszowego równocześnie z domowo-klasowym, a przedewszystkiem ograniczenia szkodliwego fiskalizmu, który niszczy siłę podatkową społeczeństwa.

Co do kanałów, to prawo żądania ich budowy jest prawem kraju, ustawą poręczonem.

Kanały dla przyszłości gospodarczej kraju otwierają nowe horyzonty i wprost niezbędne są dla uprzemysłowienia kraju dotąd zaniedbanego, będącego rynkiem zbytu i przedmiotem wyzysku dla przemysłu zachodnich prowincyi.

Koło polskie winno baczną zwrócić uwagę na uzupełnienie sieci komunikacyjnej w naszym kraju, żądać jak najdalej idących ulg podatkowych dla naszego przemysłu i wogóle z całą stanowczością i energią domagać się stworzenia warunków odpowiednich dla rozwoju ekonomicznego kraju bez różnicy stanów i bez różnicy wyznań.

Istnieje bowiem nierozerwalna gospodarcza i społeczna łączność żydów galicyjskich ze społeczeństwem polskiem. I dziś w żydach kulturalnie uświadomionych i gospodarczo podniesionych widzieć musi każdy, kto patrzeć chce i umie, pomnożycieli sił narodu — podobnie jak lud wiejski przed niewielu dziesiątkami lat obojętny, jeśli nie wprost odporny wobec polskości, po przebyciu drogi, zbudowanej umiejętnem współdziałaniem wszystkich w kraju czynników, uświadomiony narodowo i podniesiony gospodarczo, stanowi właściwe szerokie zastępy Polski. Tę drogę i masy społeczeństwa żydowskiego przebyć muszą, a jest ona polem do obustronnej pracy i ofiarności, ale i polem dla wyleczenia się z wzajemnych błędów i wyrozumiałością i dobrą wolą. Dziś głęboka nieufność, nawet wobec najszczerzej czujących żydów i systematyczne, choć może nieświadome, usuwanie się od wszelkiej kooperacyi na polu pracy obywatelskiej, wysuwa jednych moralnie poza granice polskiego życia, drugich fizycznie wypędza poza granice kraju. Taki stan rzeczy winien w imię dobra narodowego ustąpić uznaniu potrzeby wzajemnej ufności, wspólnego wykształcenia woli, charakteru, a stąd wspólnego poczucia obowiązków narodowych. Tą jedynie drogą można dojść do zespolenia wszystkich sił, które się obecnie z wielką dla całego kraju szkodą wzajemnie zużywają i marnują i przez uzdrowienie części organizmu całości siły przysporzyć.

Na polu reform społecznych najbliższe zadania Koła idą równolegle z zadaniami parlamentu a krystalizują się w potrzebie wszechstronnego rozpatrzenia kwestyi dwuletniej służby wojskowej, ubezpieczenia społecznego tudzież pragmatyki służbowej. Dalej czeka parlament a zatem i Koło doniosłe zadanie przeprowadzenia zasadniczych reform ustawodawczych, poza wspomnianemi wyżej, reformy administracyi w duchu nowoczesnych postulatów i reformy ustawodawstwa karnego.

Dla spełnienia tych zadań Koło musi być we wnątrz silne i mieć wpływ znaczny na rząd. Dzieje ostatnich czasów wskazują, że Koło pod tym względem nie było szczęśliwe. Ostatnie przesilenie ministeryalne naraziło Koło polskie na utratę teki ministerstwa skarbu, której ze względu na jej znaczenie należałoby pilnować, a o której odzyskanie w przyszłości należy się starać. W rękach ministra skarbu leży klucz do kas państwa i od jego decyzyi zależy, czy ministerstwa resortowe mają dostać fundusze na swoje potrzeby. Nadto prócz prezydenta ministrów tylko minister skarbu zasiada w radzie koronnej, ma przez to doniosły wpływ na ogólną politykę monarchii i ma styczność z polityką całego świata. Utrzymanie więc tej teki, będącej okienkiem na świat cały, dla narodu, nie posiadającego własnej państwowości, jest wielkiej doniosłości, a odzyskanie tej pozycyi jest wprost obowiązkiem Koła polskiego.

Obowiązkiem jest każdego posła polskiego w miarę swych sił popierać polskiego ministra na stanowisku, a błędem było przeszłości, że nie zawsze się w ten sposób postępowało. Koło polskie straciło Dzieduszyckiego, nie popierało dostatecznie Korytowskiego, utraciło Abrahamowicza, pozbyło się Bilińskiego i Dulęby. Koło polskie nadal nie może zjadać, jak Kronos, swych własnych dzieci. Musi całą swą siłą poprzeć na swojem stanowisku ministra, który z Koła wyszedł, z Kołem w zgodzie postępuje i na niem się oprzeć pragnie. Tylko w ten sposób postępując, odzyska Koło dawny wpływ, okaże siłę, zmuszającą inne stronnictwa w parlamencie do respektu.

Lecz utrzymanie takiego stanowiska, powiększenie zakresu wpływu politycznego Koła, nie da się pomyśleć bez jednolitego, silnego jednością członków, doborem sił i środków Koła polskiego. Dążyć więc należy do reformy statutu Koła polskiego, któraby zapewniła sprężyste kierownictwo; gdy dawniej politykę Koła prowadził prezes, odpowiedzialny przed komisyą parlamentarną i przed Kołem, dziś nie prezes robi politykę, lecz prezydyum. A prezydyum, to czterech wiceprezesów: wiceprezes, który reprezentuje koło konserwatywne, drugi, koło ludowe, trzeci, koło narodowo-demokratyczne, a zatem prezes — to już piąte koło u wozu!

Wódz na polu walki powinien być jeden, a armia jak jeden mąż za nim idąca; tylko wtedy mówić można o sile, można mieć znaczenie i odnieść skutki swego działania.

Bez walki stronnictw, bez różnic partyjnych, bez ścierania się idei, niema życia żadnego, niema i życia politycznego. Ale ta walka nie może być celem, ta walka nie powinna nigdy doprowadzić do tego, by się wywiązywały zatargi osobiste. Inaczej zatraca się i idea i powstaje niebezpieczeństwo, że Koło, staczające się po równi pochyłej, pryśnie i pozostawi tylko sprychy, błotem inwektyw obryzgane.

Prywatna spółka czy stronnictwo?

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Przemyślu rzekł dr. Adam, kandydat demokratyczno-narodowy, interpelowany przez jednego z wyborców w kwestyi tendencyi antysemickich „Słowa Polskiego“, że pismo to organem stronnictwa nie jest, jeno komunikaty jego zamieszcza; wydaje zaś ów dziennik spółka prywatna. Nie przekazały dzienniki, czy interpelant czuł się zadowolnionym z odpowiedzi. Są tacy nawet, którzy żałują, że ów

---

Wymagał rozłąki z mężem, a kiedy kobieta na to się zgodzić nie chciała, bił, szalał, groził mordem.

Jemu coś odmówić, także coś zabawnego! Wszak im dłużej takiemu zdegenerowanemu synkowi „maminemu“ czegoś się odmawia, tem bardziej tego pragnie, bo odmowa tylko bardziej podnieca pragnienie.

Bił więc, poniewierał ofiarę, wszyscy o tem naokół wiedzieli, a jednak milczeli. Groził, wymuszał — i w stolicy u boku władz nie znalazł się „nikt“, któryby bodaj kijem zrobił z tym zdegenerowanym idyotą porządek.

Jedno porządne lanie byłoby go pewnie przekonało, że lepiej pójść dalej i szukać gdzieindziej przygód.

Ale, jak już wspomnieliśmy, otoczenie „Kazia“ było całe „trochę“ zdegenerowane, „eine kleine, aber nette Gesellschaft“, lubujące się w ekstrawagancyach. Coraz natarczywiej domagał się zblazowany panicz gwiazdki z nieba, coraz goręcej pragnął rozłąki ofiary swej z mężem, bo trafiało na trudności, a trudność go drażniła. W domaganiach swych posuwał się do wymuszeń, gróźb, sztuczek łotrowskich i do policzkowania.

I jednego razu, kiedy ich było tylko dwoje razem, zdegenerowany, zdenerwowany, wycieńczony rozpustą panicz, znowu wrócił do swego konika...

— Porzuć go, ja tego chcę, ja twój pan, narzędzie władzy, życzę sobie, rozkazuję, oddaj los twój w moje szpony, władzy mojej słuchaj.

— Nie mogę, nie mogę — odpowiada ofiara...

Zakotłowało w nim wszystko. Niewyspany, podniecony, coraz natarczywiej żądał potwornego ustępstwa. Nie o samą rzecz mu chodziło, ale o preferowanie swej woli.

„Ona“ jednak nie chciała ustąpić. Bicie, policzkowanie, znęcanie się, nie dokonały swego, skruszyły się o protest kobiety.

— Nie mogę, nie mogę, choćbyś mnię zabił, nie mogę!

Szamoce się ofiara — ambitna kobieta, która zależna jest zmysłami od swego kata, ale której żal męża. Ona zresztą nie chce zniszczyć swej pozycyi socyalnej, bo wie, że ten jej kat wkrótce by ją i tak zmarnował i porzucił.

— Zabij mnie — jęczy rozpaczliwie — zabij, lecz nie mogę!

Rozbestwiony kat chwyta za leżący browning.

Upór ofiary, której uległość łechtała zawsze jego próżność, przyprowadziła go do wściekłości. Może chciał rewolwerem wymusić bodaj tylko przyrzeczenie.

Ofiara się uparła, tym razem nawet przyrzeczenia dać nie chciała — nie mogła...

Jemu nikt nigdy niczego nie odmawiał, wszystko wymuszał dotąd bezkarnie. Groził, rewolwerem, a wściekłość... cyngiel wetknęła mu w rękę.

Padł strzał... popłynęła krew...

Widok jej podniecił jaszcze bardziej mordercę, strzelał dalej... byłby strzelał bez końca, wściekły, że zepsuł sobie „zabawkę“, bo teraz i ta refleksya przyszła na porządek; wściekły, że naraził się na odpowiedzialność.

Porzucił konającą kobietę — wróciła przytomność i pobiegł do rodziny, by go, „maminego“ syna, znów uratowano z kłopotu. Zawieziono go do domu... waryatów!

Tu zabójcę schwytała władza.

Oto wykwit rozpieszczenia, samowoli bogatego panicza, któremu sprzątano i usuwano przeszkody życiowe — któremu zdawało się, że wystarczy tylko chcieć, a świat cały musi się do nóg uścielić — że wszystko się nagnie do jego woli...

wyborca nie zapytał się raz jeszcze: czy do owej spółki prywatnej nie należy także pan kandydat? Kwestya ta pozostała jednak nie wyjaśnioną i tylko głuchą wieść niesie, że dr. Adam... jest współwłaścicielem „Słowa Polskiego".

Lecz nie o dra Adama rzecz idzie. Ważniejszem jest to, co powiedział dr. Adam — jeden zwrot, przez niego wyrzeczony. Ów zwrot o prywatnej spółce. Na karb spółki prywatnej składa polityk wszechpolski to, co było stronnictwa jego kolebką, siłą i rdzeniem, jego wyrazem jedynie donosiłem i jego permanentną kompromitacyą, ów „wielki dziennik narodowy", w którym artykuły polityczne pisze sam stronictwa tego dyktator. Jeśli tak się rzecz zdaniem dra Adama przedstawia, że traktować należy „Słowo Polskie", jako rzecz spółki prywatnej, to my śmiemy dalej nieco się posunąć: że nie stronnictwo jakieś polityczne nosi u nas nazwę demokracyi narodowej, jeno prywatna spółka. Nie stronnictwo polityczne sterowało w latach ostatnich polityką naszą we Wiedniu, jeno prywatna spółka. Nie stronnictwo robi teraz kampanię wyborczą w kraju, jeno prywatna spółka. Nie stronnictwo weźmie też przy wyborach cięgi, jeno prywatna spółka.

Gdy stronnictwo głosiło politykę rąk czystych, spółka kompromitowała się brudną aferą Wetzlera i obroną plugastwa Paduchów, Fiedlerów i Wiącków.

Gdy stronnictwo zakazywało swym członkom przyjmowania orderów, łowili je członkowie spółki. Gdy stronnictwo mieniło się obywatelskiem i demokratycznem, główny w spółce prywatnej udziałowiec zdawał na poczcie lwowskiej z odznaczeniem egzamin na brutalnego biurokratę.

Gdy stronnictwo złote góry kolejarzom obiecywało i poparcie ich dążeń ekonomicznych, minister-członek spółki oświadczał się przeciw stabilizanyi płac kolejarskich, jako faworyzowaniu próżniactwa. Gdy stronnictwo wystawiało się za obrońcę interesów szerokich sfer społeczeństwa, spółka prywatna usiłowała wyodrębnić Galicyę od wszelkich urządzeń społecznych, służących ku ochronie pracy...

Ludzie zaś jedni i ci sami byli w stronnictwie i w spółce.

Ale stronnictwo polityczne na to posiada zasady i hasła, by dobijać się ich realizacyi; wpływ i znaczenie nie są dlań celem samym w sobie, jeno środkiem do wywalczenia zwycięstwa tym zasadom i hasłom Jeśli jednak członkowie stronnictwa wywalczony wpływ i znaczenie traktują, jako dobro spółki prywatnej, odrzucając zasady i hasła, to stronnictwo wogóle stronnictwem być przestaje, a staje się — czem?...

Jak to jest w operetce Lehara?...

Spółką... kombandyto-akcyjną.

Kronika.

Rada m. Krakowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wybudować dwie nowe szkoły: w Półwsiu i na Dębnikach, kosztem razem 700.000 kor.

Zlot doraźny sokolstwa okręgu I. (Krakowskiego) i drużyn sąsiednich odbędzie się w dniach 4. i 5. czerwca 1911 (Zielone Świątki) w Chrzanowie.

Program: W dniu 4. czerwca: Przyjazd uczestników do Ciężkowic, Krzeszowic, Libiąża, stamtąd marsze w 3 hufcach, ćwiczenia polowe, koncentracya wszystkich oddziałów i musztra w Trzebini, rozkwaterowanie. W dniu 5. czerwca: Pochód uroczysty, próby ćwiczeń, ćwiczenia publiczne w Chrzanowie. Wydział wzywa wszystkich druhów, ćwiczących, mundurowych — a do marszów także i w strojach cywilnych, aby na Zlot stanęli, w imię karności i obowiązku sokolego.

Uczestnicy mają zgłaszać się osobiście w kancelaryi Sokoła, otrzymają legitymacye i rozkazy.

Szerszą publiczność ze wszystkich siedzib, zaprasza się uprzejmie do wycieczek w drugim dniu Świąt na miejsce zlotu i ćwiczeń. Ułatwienia kolejowe będą zarządzone.

Karambol rowerzystów. Wczoraj w południe na rogu ulicy Basztowej i Kolejowej zderzyli się dwaj jadący rowerzyści. Andrzej Juszczyk najechał na listonosza D. Pazdryja tak gwałtownie, że obaj upadli na ziemię i dotkliwie się potłukli. Jeden rower uległ zniszczeniu.

Policya aresztowała wczoraj 15-letniego Tobiasza Kannera, który napadł na Kaźmierzu na przechodzącą panią i wydarł jej torebkę z 240 koronami. Zaczął uciekać, policyant jednak po dłuższej gonitwie zdołał go pochwycić.

Pożar w Bronowicach Małych. Wczoraj około godziny 5 po południu wybuchł z niewiadomej na razie przyczyny pożar w domu Kaspra Młynarczyka w Bronowicach Małych. Spaliło się siedm domów włościańskich, dwie stodoły i kuźnia.

Krakowska straż pożarna, zawiadomiona o ogniu telefonicznie, udało się na miejsce pożaru pod komendą brandmistrza p. Urody i dopomogła do ugaszenia palących się domów. W akcyi ratunkowej wziął udział jeden pluton straży.

Podrożenie papierosów, tytoniu i cygar nastąpi 1. lipca. Będzie ono dosyć znaczne. Papierosy będą kosztowały: Drama 2 h, Węgierskie 2 h, Sport 3 h, Damskie 4, Hercegowina 4 h, Memfis 5 h, Sułtany 5 h, Princessas 5 h, Stambuł 6 h. Cygara: Długie 5 h, Krótkie 6 h, Portoriko 8 h, Virginia 12 h, Kuba 12 h, Trabuco 18 h, Britanika 18 h, Regalia media 18 h. Tytoń: Węgierski 80 h, Turecki 4 K.

Samobójstwo 7-letniego ucznia. Z Wiednia donoszą: Wczoraj zaszedł w jednej ze szkół miejskich wstrząsający grozą wypadek. Jeden z uczniów I klasy normalnej 7-letni chłopiec podczas lekcyi w oczach kolegów i nauczyciela, rzucił się z okna II piętra na bruk i zginął na miejscu. Przyczyną rozpaczliwego kroku chłopca była — nagana, jakiej mu udzielił nauczyciel za niezbyt dobre zadanie domowe.

Zamknięcie biura emigracyjnego. Z Wiednia donoszą: Wczoraj zamknięto tu biuro emigracyjne byłego posła Onciula z powodu niesłychanie szkodliwej działalności tego biura, które było instytucyą wyzyskującą pod pokrywką humanitarności ciemne masy chłopstwa. Biuro to miało także w Galicyi całą sforę naganiaczy emigracyjnych, którzy na chłopach dopuszczali się ogromnych oszustw i nadużyć. Sprzedawali im np. karty okrętowe po znacznie droższych cenach, niż powinni, a co więcej, wsadzali ich do wagonów i nie dawali im wcale biletów, narażając ich na wielkie szkody i kłopoty.

Kradną i kradną. Z Petersburga telegrafują: Rewizya senatorska w Aleksandrowsku wykryła kolosalne nadużycia, które popełniał prezes patronatu nad głuchoniemymi, Moskanowskij. Przeszło 1,300.000 rubli gdzieś znikło, a nadto zostało 800 tysięcy długów. Moskanowskij umknął.

Pojedynki z powodu procesu. Z Petersburga telegrafują: Z powodu procesu o miliony książąt Ogińskich, który przybiera coraz szersze rozmiary, dwóch adwokatów, biorących udział w rozprawie, wyzwało się wzajemnie na pojedynek. W tych dniach ma się również odbyć pojedynek między dwoma świadkami z tego procesu, osobistościami bardzo znanemi w Petersburgu.

Podczas oberwania chmury i nawałnicy w Londynie uderzyły pioruny w dwa kościoły i uszkodziły je. Siedemnaście osób zabitych. Podczas burzy na przedstawieniu w menażeryi w parku powstała straszna scena. Dwa lwy oszołomione grzmotami rzuciły się na pogromicielkę, jeden wbił jej kły w ramię, drugi w nogę. Pogromicielka biła lwy batogiem. Wkońcu udało się dyrektorowi menażeryi i służbie sztabami żelaznemi odpędzić zwierzęta.

Telegramy

Proces ruski.

Lwów. Proces przeciwko studentom ruskim rozpoczął się dzisiaj na nowo. Przesłuchano świadków Łyszczyja, a następnie Włodz. Lewickiego, który zeznał, że widział, jak oskarżony Ochrymowicz strzelał w sufit.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Koresp. „Wilhelm" donosi: Stan cesarza jest wyborny. Byłoby zbyteczną rzeczą to powtarzać, gdyby nie bezpodstawność rozpowszechnionych pogłosek, które przeczą faktowi tu podanemu. Dziś przyjął cesarz na posłuchanie arc. Frac. Ferdynanda i arc. Franc. Salvatora, a także komendanta marynarki br. Montecucoli.

Proces o morderstwo.

Wiedeń. Oskarżony o współwinę w zbrodni Bartunkowej, która zamordowała krawcową Weissównę, Czerny, został dziś uwolniony, albowiem prokurator odstąpił od oskarżenia.

Wyrok przeciw Bartunkowej zapadnie wieczorem.

Walki wyborcze na Bukowinie.

Czerniowce. Żydowska partya ludowa zwróciła się do żydowskiej partyi narodowej z żądaniem usunięcia kumulacyi urzędów w jednej osobie, zachodzącej u niektórych jej członków. Żądanie to zwraca się głównie przeciwko osobie byłego posła Straucherа, który jest członkiem Wydziału krajowego, inne jeszcze zajmuje urzędy, a obecnie ubiega się o mandat do parlamentu.

Ponieważ żydowska partya narodowa żądanie to odrzuciła, przeto rada ludowa postawiła przeciwko dr Straucherowi własnego kandydata w osobie prof. Kellera. Walka w tym okręgu będzie bardzo zacięta. Rozstrzygną ją głosy Polaków, socyalistów i Rumunów, lecz zapewnie dopiero przy wyborze ściślejszym, ponieważ przy wyborze głównym grupy te stawiają własnych kandydatów. W okręgu Radowce postawiono kandydaturę prof. Mahlera, który w poprzednim parlamencie był posłem z Galicyi.

Nowy wypadek cholery w Gracu.

Grac. Pozostająca pod lekarskim nadzorem szwagrowa zmarłego na cholerę oficyała pocztowego Franzkyego, zachorowała na biegunkę. Przewieziono ją do szpitala a jej dejekta poddano zbadaniu.

Grac. Departament sanitarny namiestnictwa i fizykat miejski ogłaszają, że zbadanie dejektów szwagrowej ś. p. Franzkyego, Lebingerowej uzasadniło podejrzenie o cholerę. Lebingerową wraz z całą rodziną oddano do szpitala izolacyjnego. W ciągu dnia stan chorej pogorszył się, reszta rodziny ma się dobrze.

Redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Józef Zdeohlikiewicz. Drukarnia Literacka w Krakowie.